

WITOLD TULIBACKI

Akademia Rolniczo-Techniczna w Olsztynie

## MORALNO I BIOLOGIA CZŁOWIEKA

Moralno przyjął się definiować w kategoriach związanych ze świadomością. Poza tym jednak, moralność przejawia się w aktach świadomościowych (przekonania o dobru i złu), obiektywizuje się ona w postępowaniu, w czynach, w zachowaniach, które ze względu na związek z dobrem — jako wartości moralne, określone mianem moralnych. Czyn stanowi, zdaje się, najistotniejszy z komponentów moralności, gdy motywy, czy intencje<sup>1</sup>, z których się czyny wywodzą, są najczęściej nieznanymi osobom formułującym oceny moralne. Stąd klasyfikacjom moralnym podlegają przede wszystkim (choć nie jedynie) zachowania, postępowki, zewnętrzne reakcje.

Jeżeli tak jest, to należy się zgodzić z tezą, że oceny moralne dotyczą różnorodnych zachowań ludzkich, niezależnie od tego, w jakim stopniu wiadome było ich podjęcie przez podmioty sprawcze; więcej, niezależnie od tego, czy ich podejmowanie jest w ogóle aktem świadomym<sup>2</sup>. Wartościowane bowiem moralnie są także czyny, których jednostka jest sprawcą niejako mimowolnym, pobudzonym do nich przez, pozostającą poza zasięgiem jej kontroli, reakcję organizmu. Przykładem niech będą zachowania homoseksualne czy lubieżne, którymi w ostatecznym rozrachunku zawiaduje dewiacyjnie zorientowany popęd seksualny.

Kiedy mówimy o moralności, myślimy na ogół o jej subiektywnej postaci, to jest rozumiemy ją jako wiadome wybory dobra dokonywane przez jednostkę czy przez grupę ludzi, „odczuwających” dobro podobnie. Ale istnieje też i inna postać zjawisk moralnych, którą można by określić mianem moralności obiektywizowanej, a która niekonięcznie związana jest ze świadomościową reakcją podmiotu, natomiast widocznie się wyraża w związku z sferą czynów dokonanych.

Taka sytuacja powoduje, że oceny moralne dotyczą często stłoczonych ludzkich postępków czy reakcji, które niekonięcznie muszą wynikać ze wiadomych wyborów ludzkich determinowanych określonym wyborem wartości. Przez sam fakt podlegania ocenie moralnej owe postępowki i zachowania zawierają się w obrębie zjawiska moralności. Istnieje bowiem olbrzymia różnorodność zachowań ludzkich, których

<sup>1</sup> Terminy „motyw” i „intencja” traktujemy właściwie jako synonimy. O różnym ich znaczeniu na terenie etyki pisze Maria Ossowska w *Motywach postępowania*. Warszawa 1958, s. 38-42.

<sup>2</sup> Por. W. Tulibacki: *Zachowania moralne a biologia człowieka*. „Biuletyn Naukowy ART-Olsztyn” 2(9)/1991, ss. 114-116.

oceniaemy nie motyw, a zewn trzne przejawy tych zachowa , ich—rzec by mo na — stron fenomenaln (w powi zaniu tak e z przewidywanymi ich skutkami). Dokonuj c ocen nie potrafimy cz stokro (a te nie zawsze chcemy) docieka istoty motywów zachowa ocenianych. Cz sto te motywy pozostaj przed nami — oceniamy, ukryte, ze wzgl du cho by na stopie naszej wiedzy o reakcjach i zachowaniach ludzkich, czy te ze wzgl du na „nieprzekładalno ” kulturowo albo obyczajow .

Gdy mowa o „nieprzekładalno ci” kulturowej i obyczajowej, to problem, dzi ki socjologii, antropologii kulturowej czy etnografii z etnologii wydaje si dzi prostszy. Mo emy bowiem odnale wła ciwy „społeczny sens” okre lonych czynów i wskaza np. na kulturowe ródlta motywuj ce do nich. Gdy jednak mówimy o zachowaniach i reakcjach ludzkich wywodz cych si ze sfery *stricte* somatycznej, problem poziomu wiedzy z dziedzin biologicznych jest swoist barier dla naszych mo liwo ci wzgl du w „istot ” czynów. Ale oczywi cie ludzie nie zawieszaj ocen moralnych dlatego tylko, e nie znaj reakcji organizmu, które powoduj sprawc . Je li karygodny czyn Jana uwarunkowany był np. nagłym wzrostem poziomu adrenaliny w organizmie pobudzonym gwałtown sytuacj , to sytuacja ta i konkretna ta reakcja organizmu s nieodtworzalne — pozostaje tylko to, co jest oceniane, a cz sto jest to nawet nie sam czyn, ile skutki czynu. Mówimy wówczas: „Czyn Jana doprowadził do...” (krzywdy, tragedii itp. ).

Moralnej ocenie podlegaj tak e czyny determinowane np. patologii w zakresie funkcjonowania mózgu, która nie zawsze jest dla postronnych znana—dlatego czyn osoby chorej kwalifikowany jest zgodnie z miar przyj t dla normy zdrowego post powania. Oczywi cie, gdy idzie o przypadki, w których stwierdzono patologiczne funkcjonowanie pewnych struktur somatycznych—okre lane jako choroba—kwalifikacje moralne czynów popełnionych przez osoby nimi dotkni te s bardziej „mi kkie” lub nawet zupełnie zostaj zawieszane. Lecz oceniamy c post powania ludzkie, nie zawsze jeste my wiadomi patologii i nie zawsze posiadamy wiedz co do granic, które patologii wyznaczaj . Ostatecznie wi c ocenom moralnym podlegaj czyny podejmowane zarówno w sposób wiadomy i nie w pełni wiadomy, a tak e nie wiadomy. Gdy zatem wi emy moralno ze wiadomo ci , to winni my równie uwzgl dni fakt charakterystycznej asymetrii wiadomo ci, przejawiaj cej si w tym, e czyny nale ce do sfery moralnej mog by ze wiadomo ci powi zane w ten tylko sposób, e s oceniane, e podlegaj ocenie, e ocena jest wła nie jedynym w tym przypadku aktem wiadomo ciowym, natomiast czyny te mog by podj te bez wiadomych motywacji osób, które s ich sprawcami.

Bior c pod uwag te okoliczno ci, powiedzie mo na, e je li uznajemy, i moralno , to sfera czynów wiadomych, w szerokim tego słowa znaczeniu (tj. zarówno wiadomych dozna , jak i zachowa ), to mo na narazi si na zasadny zarzut, e jest to spojrzenie nieadekwatne wobec analizowanego zjawiska, lub e jest prawdziwe jedynie w cz ci. Ocenom moralnym podlegaj bowiem tak e te czyny, które s nast pstwem poza wiadomo ciowej determinacji. Oznacza to, e mo na zasadnie mówi o moralnym sensie czynów ludzkich, nawet gdyby te wywodzi si miały z pokładów *stricte* somatycznych, z wył czeniem refleksji, namysłu etycznego, wiadomo ci moralnej podmiotu.

Je li za poruszamy ju zagadnienie relacji pomi dzy moralno ci a wiadomo - ci , to musimy zwróci uwag na jeszcze jeden, rzadko podnoszony problem. Oto istnie , jak podkre lali my, sytuacje, gdy wiadomi „aury” moralnej jeste my tylko w przyszcy nie ocen, nie mamy natomiast wiedzy o bezpo rednich inspiracjach, motywach czy determinacjach, które do czynów prowadz . Odnosi si to do post - powa innych ludzi, gdy oceniamy je bior c pod uwag ich stron zjawiskow , zewn trzny przejaw, nie znaj c „kontekstu” z jakiego post powania te si wywodz . Ale odnosi si to równie do naszego własnego post powania — wówczas, gdy refleksj moraln uruchamiamy nie przed podj ciem działania, lecz ex post, wi c wtedy, gdy si ju czyn, którego jeste my sprawcami, dokonał. Oznacza to naturalnie, e nie w pełni wiadome, nie wiadome czy cho by tylko nieprzemy lane, nasze własne reakcje mog posiada równie wymiar moralny. Nie jest wi c tak, e w obr bie moralno ci mamy koniecznie do czynienia ze wiadomymi wyborami. Bywa, e inspiracje dla czynu, któremu przypisa mo na rang moraln , s natury poza wiadomej. I odnosi si to zarówno do czynów innych ludzi, jak i niektórych naszych własnych post powa .

Co z tego wynika? Mówi c wprost — teza, e obszary tradycyjnie zastrze one dla moralno ci łatwo daj si poszerzy o post powanie wywodz ce si bezpo rednio z „pokładów” biologii człowieka. A e jest to zabieg uprawniony, wiadczy o tym moralna kwalifikacja zachowa seksualnych, post powania człowieka zwi zanego z prokreacj i wreszcie zachowa egoistycznych czy altruistycznych, które to wszystkie, zgodnie z współczesn nauk maj swoje podło e biologiczne.

Współczesne dziedziny nauki badaj ce zachowania zwierz t i człowieka, konstataj nast puj c prawd — wszystkie yj ce gatunki s genetycznie „zaprogramowane” na okre lane zespoły zachowa . Człowiek, jako byt biologiczny, tak e jest wyposa ony w swoisty dla swojego gatunku układ genetyczny, który przejawia si , mówi c obrazowo, w „palcie jego zachowa ”. Człowiek wi c, okre laj c rzecz obiektywistycznie, zachowuje si „po człowieczemu”, orzeł „po orlemu”, kot „po kociemu”, szczupak „po szczupaczemu”.

Zachowania ró nych yj cych gatunków s do siebie niesprowadzalne, bo specyficzne, aczkolwiek wszystkim im, jako ywym obiektom, przysługuj „programy zachowa ”, z których kilka z pewno ci jest uniwersalnych. Te zwi zane s co najmniej z prze yciem organizmu (instynktem samozachowawczym) i reprodukcj (instynktem rozrodczym). Je li wi c przyj , a nie da si niczego innego dowie , e zwierz ta nie posiadaj wiadomo ci refleksyjnej, to ich sposoby zachowa mo na sensownie tłumaczy jedynie ich genetycznym zaprogramowaniem, determinowanym okre lon struktur genotypu. S te sposoby zachowa przekazywane genetycznie z pokolenia na pokolenie, a je eli podlegaj zmienno ci, to niezwykle wolno, w długich cyklach pokoleniowych. A człowiek? Je li i on jest zwierz ciem, to staje si oczywiste, e jego program genetyczny ma swoj ludzk specyfik i by mo e fakt ten decyduje, e wiadomo (w ludzkim jej kształcie) pozwala na wytworzenie si wiata nowych jako ci w sferze zachowa .

Zachowania egoistyczne czy altruistyczne s biologicznymi predyspozycjami człowieka, ale poddawane s te kontroli wiadomo ci, która je kształtuje w szcze-

gólny — ludzki sposób, powodując pojawianie się oryginalnego wiata zjawisk moralnych. Mo na wi c próbowa , przynajmniej na zasadzie hipotezy roboczej, wywodzi pewne zachowania moralne z biologicznej warstwy natury ludzkiej. Mo e te przyj mo na, e społeczne podstawy i aspekty tych zachowa s np. nie wiadomym sankcjonowaniem i ocenianiem typowych, determinowanych przez biologi sposobów zachowa ludzkich, które swoje charakterystyki kulturowe zyskują dopiero pó niej, w ró norakich uwarunkowaniach społecznych.

Moralno mo e mie swoje ródła w ludzkim genotypie, musi tylko w rodowisku ludzkim zosta pobudzona do rozwoju. (S to wła nie owe społeczne jej ródła). Mo na zatem moralno , jako fenomen ludzki, potraktowa analogicznie jak Noam Chomsky traktuje j zyk. Wedle Chomsky'ego, wszystkie j zyki, którymi operuj ludzie w procesie porozumiewania si , wywodzi si z wrodzonej (tj. umiejscowionej w genetycznych strukturach) „gramatyki uniwersalnej”, w któr jest wyposa ona ka da jednostka. Gramatyka ta, to system reguł i zasad b d cych elementami i wła ciwościami wspólnymi dla wszystkich j zyków naturalnych. Na skutek kontaktu dziecka ze rodowiskiem ludzkim operuj cym danym j zukiem, owa wiedza gramatyczna zostaje uruchomiona, pobudzona do rozwoju. Uczenie si j zyka jest zatem procesem wypełniania pewnych schematów wrodzonych, które wła ciwe s jedynie człowiekowi. Chomsky jest przekonany o tym, e je li abstrahowa od swoisto ci przeró nych j zyków, to struktury zdaniowe wykazuj tak daleko id ce zbie no ci, i na ich podstawie mo na wnioskowa o istnieniu prawidłowo ci uniwersalnych, uzasadnionych najwyra niej organizacj ludzkiego mózgu. Te rozwa ania, oparte o wyniki przeprowadzonych bada na przyswajaniem j zyka przez dzieci (E. Lennenberg), sugeruj istnienie powszechnej struktury syntaktycznej, wła ciwej by mo e również dla procesu nabywania j zyka w toku ewolucji<sup>3</sup>. Oczywiście jest, e cała koncepcja Chomsky'ego opiera si na przekonaniu, e nie istnieje *homo sapiens* bez j zyka jako rodka komunikowania si , e j zyk stanowi owo „co ”, co nadaje swoisto człowiekowi. Trudno si naturalnie z t tez nie zgodzi . Ale pomimo oczywisto ci faktu wrodzonych predyspozycji j zykowych, potwierdzonych przez ludzkie codzienne do wiadzenie (nie mówi c ju o wynikach wyspecjalizowanych bada ), konstatacje Chomsky'ego uznane zostaj za współczesny przejaw natywizmu (racjonalizmu genetycznego) i ostro krytykowane. Niektórzy krytycy<sup>4</sup> poza tym, e zarzucaj Chomsky'emu powrót do osiemnastoi dziewi t- nastowiecznych koncepcji biologistycznych (cho w nowej formie), s tendencyjnie jednostronni, gdy swoje argumenty usiłuj artykułowa tak, by przeciwstawi rzekomy natywizm i tradycjonalizm biologistyczny Chomsky'ego wizji człowieka jako „istoty społecznej”. Z teorii Chomsky'ego wszak nie wynika, e człowiek jest istot ostatecznie j zykowo „zaprogramowan ” przez swój struktur genetyczn , niezale n od determinacji społecznych. Wynika jedynie, e tylko człowiek jest predestynowany biologicznie do operowania j zukiem i mo e go dowolnie kształtowa , cho w ramach swego „programu genetycznego”, a mówi c

<sup>3</sup> Por. M. Eigen, R. Winkler *Gra*. Warszawa 1983, ss. 256-267.

<sup>4</sup> U nas np. w tym duchu wypowiadał si W. Lebedzi ski, por. w: *Człowiek w obliczu mierci*. Gda sk 1978, s. 102.

pro cie j — w ramach „ludzki ch mo liwo ci”. Chomsky, oczywi cie wie, e ów program musi zosta „uruchomiony” społecznie, i jest to dzisiaj oczywiste. A je liby szuka argumentów przemawia j cych za t tez , to mo na odwoła si do znanych w psychologii bada przeprowadzonych nad tzw. „dzie mi wilkami”. T do umown nazw okre la si , biologicznie rzecz bior c, istoty ludzkie, które wzrastały poza ludzkim rodowiskiem. Cz stokro były utrzymywane przy yciu (jak si przypuszcza na podstawie ich zachowa ) przez zwierz ta. Otó obserwacje, które przeprowadzono na tych istotach, niew tpliwie dysponuj cych człowieczym kodem genetycznym, jednoznacznie wykazuj , e uruchomienie j zykowych struktur wrodzonych (mówi c j zykiem Chomsky’ego) staje si niemo liwe, gdy nie zostaną „w por ”; w okre lonym momencie rozwoju ontogenetycznego, pobudzone w yciu społecznym te o rodki systemu nerwowego, które s jako odpowiedzialne za j zykow komunikacj . Mówi c po prostu — człowiek nie nauczony mówi w dzieci stwie nie jest w stanie nauczy si pó niej operowa j zykiem.

Dotyczy to równie sposobów zachowa , a tak e uczu wy szych, takich jak np. miło , przyja , współodczuwanie<sup>5</sup> itp. Dotyczy to wi c sfery prze y , które bezpo rednio zwi zane s te z moralno ci .

To, co napisali my tu o koncepcji Chomsky’ego, jest, mamy wra enie, przejrzyst t analogi do stanowiska, które proponuje traktowa moralno jako ludzk dyspozycj gatunkow , uwarunkowan procesami zachodz cymi na poziomie biologii, a pobudzan i dojrzewaj c w społecznym procesie wychowania. E. O. Wilson mówi o „moralno ci instynktownej”, w ten interesuj cy sposób okre la j c zachowania, które pó niej społecznie zostaj ocenzone i na których budowane s reakcje oraz post powanie moralne uj te w systemy mniej czy bardziej u wiadomionych norm i wiadomie formułowanych ocen. „Moralno instynktowna” to z pewno ci zachowania egoistyczne i altruistyczne, a u ich podstaw le y instynkt samozachowawczy i instynkt rozrodczy. Instynkty te s uwarunkowane genotypem ludzkim i nie ma od nich „ucieczki”.

Zatem jako ludzie zachowujemy si „po ludzku”, a to znaczy: tak jak wst pnie „zaprogramowała” nas biologia i tak jak zdołało to wyzwoli i ukształtowa w nas wychowanie. Je li wi c w yciu społecznym wkroczyli my na „wy szy” ni li „moralno instynktowna” sposób reakcji, je li przeto funkcjonuje to, co okre li mo na wiadomo ci moraln , to mamy podstawy, by s dzi , e moralno jest specyficzn dyspozycj człowieka. Gdy ju ujawniła si moralno w charakterze pewnej nieodł cznej wiatu ludzkiemu jako ci, to — przynajmniej w wietle najnowszych dziedzin wiedzy biologicznej—mo na do szeroko zakre la jej granice i uprawnione bywaj w tej sytuacji zabiegi terminologiczne w rodzaju stosowania kategorii „moralno instynktowna” (Wilson). Zwi zki moralno ci z biologii s dzisiaj przez wielk grup filozoficznie nastawionych przyrodników uznane za fakt oczywisty, na podstawie weryfikowalnych danych nauki. Dla ilustracji tej tezy

<sup>5</sup> O tych zagadnieniach zainteresowany czytelnik mo e dowiedzie si np. z popularnej ich prezentacji dokonanej przez A. Krzemnie skiego *O duchach, znajdach i naturze* „Polityka” 1985, nr 51-52.

przytoczymy kilka rónych przykładów, powołuj c si na uznanych w skali mi dzy- narodowej badaczy.

„Wszystkie zwyczajne społeczne i postawy etyczne opieraj si na potrzebach fizjologicznych, pop dach i ograniczeniach wplecionych w kanw natury człowieka w ci gu przeszło ci ewolucyjnej i do wiadzalnej” - pisze profesor Uniwersytetu Rockefellera Rene Dubos<sup>6</sup>. Władysław J. H. Kunicki-Goldfinger formułuje tak my l: „ ywe istoty nie dziedzicz cech nabytych, ale organizmy, które tworzą kultur , zyskuj umiej tno przekazywania cech nabytych. Nie s to wprawdzie cechy kulturowe i to one wła nie przekazywane s w sposób lamarckowski. Potencjalna zdolno do tworzenia struktur społecznych, do formowania systemów warto ci moralnych, s wedle wszelkiego prawdopodobie stwa wrodzone. S nam przekaza- zane przez nasze biologiczne dziedzictwo. Ale ten genetyczny przekaz dotyczy tylko owych potencji”<sup>7</sup>.

Ten sam problem, z nieukrywan nut ironii wobec etyków tradycyjnie poj- muj cych filozofii moraln , tak artykułuje Edward O. Wilson: „Głównym zadaniem biologii człowieka jest zidentyfikowanie i zmierzenie ogranicze , wpływaj cych tak na decyzj filozofów etyki, jak i wszystkich pozostałych ludzi, a tak e poznanie ich znaczenia, poprzez rekonstrukcj neurofizjologii i filogenezy mózgu. Tego rodzaju przedsi wzi cie stanowi niezb dne uzupełnienie istniej cych bada nad ewolucj kulturow . Jego realizacja wywołała zmian podstaw nauk społecznych, ale w adnym razie nie spowoduje ich zubo enia i nie zmniejszy ich znaczenia. W procesie tym ukształtowana zostanie biologia etyki, która uczyni mo liwym wybór dogł bnie rozumianych i trwałych kodeksów warto ci moralnych”<sup>8</sup>. Przytoczone cytaty wiadc o tym, e cz badaczy wyra nie wskazuje na zwi zki biologii i moralno ci, podobnie jak Chomsky, który dostrzega zwi zek j zyka z wrodzonymi biologicznie jego schematami. Wydaje si , e łatwiej jednak dowodzi tezy, i wła nie moralno , nie j zyk, jest determinowana w powa nym zakresie przez czynniki biologiczne. Argumenty, które s ewidentnymi rezultatami nauk biologicznych, a wiadc na korzy powy ej tezy, przytaczamy poni ej.

Zacznijmy od hormonów, których cz rozpoznano jako substancje bezpo rednio wpływaj ce na system zachowa organizmów ywych. Hormony — zgodnie z tym, co pisz Alvin Nason i Robert L. Dethaan — s zwi zkami organicznymi przenoszonymi przez krew do rónych cz ci ciała, wywieraj c ró ne działania. S to, mówi c najpro cie, przekazniki chemiczne (ang. *chemical messengers*); w szerszym rozumieniu to substancje steruj ce i reguluj ce całym metabolizmem ywych komórek. Układ hormonalny steruje rónymi czynno ciami ustroju podobnie jak układ nerwowy, przy czym ten pierwszy wykorzystuje do przenoszenia hormonów krew, podczas gdy układ nerwowy korzysta z własnego systemu ł czno ci — konkretnej sekwencji neuronów, które w ko cu wydzielaj zwi zki chemiczne (np. noradrenalin ), wywołuj c okre lon odpowied . Podobie stwa układu hormonalnego i nerwowego traktuje si dzisiaj jako wyj tkowo du e, tym bardziej, gdy

<sup>6</sup> R. Dubos: *Tyle człowieka co zwier cia*. Warszawa 1973, s. 96.

<sup>7</sup> W. J. H. Kunicki-Goldfinger: *Wst p do: F. Jacob: Gra mo liwo ci*. Warszawa 1987, s. 9.

<sup>8</sup> E. O. Wilson: *O naturze ludzkiej*. Warszawa 1988, s. 235.

stwierdzone jest, że np. niektóre gruczoły dokrewne wydzielają te same hormony czy substancje chemiczne co komórki nerwowe (np. noradrenalin)<sup>9</sup>. Jest również niezaprzeczalnym faktem, że pewne hormony ewidentnie decydują o sposobach zachowania. Za przykład niechaj posłuży adrenalina, hormon typu „fight or flight” (*walcz albo uciekaj*). Wprowadzony do organizmu działa pobudzająco na układ współczulny, wywołując objawy podobne do strachu, gniewu, zmusza do działania.

Jako ciekawostkę, która skłania jednak do głębszej refleksji, zacytujemy odkrycie Ulfa von Eulera. Stwierdził on, że w rdzeniu nadnerczy poziom adrenaliny i noradrenaliny (ta stanowi czynnik postać adrenaliny uruchamiający niejakie działanie tej ostatniej i wydzielana jest przez zakończenia układu nerwowego współczulnego) jest odmienny u różnych zwierząt, w zależności od ich nastawienia agresywnego. Wprawdzie Konrad Lorenz uważał, że pojęcie agresji odnosi się jedynie do zachowań wewnątrzgatunkowych, a np. lew udajcy się na polowanie jest raczej podobny do kogoś, kto idzie do sklepu po miłoso, to jednak Ruesch wykazał, że zwierzęta agresywne, jak lew, mają wysoki poziom noradrenaliny, natomiast, które utrzymują się przy życiu dzięki ucieczce, np. królik, mają wysoki poziom adrenaliny<sup>10</sup>. W zasadzie na tej podstawie trudno podjąć ryzyko ekstrapolacji na zachowania ludzkie, ale nie wolno zapominać, że np. adrenalina jak i noradrenalina wpływają także na reakcje człowieka. Zresztą wprost o tym piszą specjaliści. Janusz Reykowski stwierdza np., że adrenalina powoduje pobudzenie akcji serca, hamuje ruchy jelit, podnosi poziom cukru we krwi oraz przyspiesza krzepnięcie krwi. Wszystko to posiada swój sens biologiczny (pierwszy zauważył to Canon), przygotowując organizm do wysiłku fizycznego. Zwraca też ów autor uwagę na fakt, że przewagą adrenaliny obserwuje się w związku z emocją strachu, a noradrenaliny przy działaniu wysiłków fizycznych, a także agresji i gniewu<sup>11</sup>.

Na temat roli hormonów w zakresie stymulowania zachowań, dzisiejsi specjaliści — endokrynolodzy dysponują powoli wiedzą. Ale już w roku 1956, w swojej pracy *The Stress of Life* Hans Selye, niestrudzony badacz zjawiska stresu, w oparciu o wyniki licznych badań naukowych wykazał, że pewne hormony, w zależności od ich stężenia w organizmie i okresu działania, mogą wywoływać np. stany narkotyczne, zaburzenia psychiczne, rozkojarzenia wiadomości i podświadomości — lub działać uspokajająco. I tak np. ACTH (*adrenocorticotrophic hormone*) lub COL (*cortisol*) aplikowane chorym, zrazu wywołują doskonałe samopoczucie, rzeźkość, podniecenie. Ale w pewnych przypadkach powodują depresję, tak znaczną, że ujawniają się skłonności do samobójstwa<sup>12</sup>. Wielkie sfery życia ludzkiego, jako organizmów żywych, sterują wraz z układem nerwowym hormony płciowe. Kierują one zachowaniem seksualnym w świecie zwierzęcym i u ludzi. Badania Harrisa i Michaela prowadzone na kotach dawno już wykazały, że po wszczępieniu syntetycznych

<sup>9</sup> Por. A. Nason, R. L. Dethaan: *wiat biologii*. Warszawa 1981, ss. 476-478.

<sup>10</sup> Por. D. H. Funkenstein: *Fizjologia strachu i złość*. W: *Psychofizjologia*. Warszawa 1971, ss. 243-257.

<sup>11</sup> Por. J. Reykowski: *Eksperymentalna psychologia emocji*. Warszawa 1968, ss. 466 i 481.

<sup>12</sup> Por. H. Selye: *Stres życia*. Warszawa 1960, ss. 227-235. Por. też: *Podstawy psychiatrii* (red. M. Jarosz). Warszawa 1988, ss. 373-374.

estrogenów do podwzgórza mózgu kocich samic pojawiało się typowe dla rui zachowanie seksualne, choć badane samice nie wykazywały aktualnie normalnych, fizjologicznych oznak tego okresu<sup>13</sup>.

Hormony płciowe u człowieka (żeńskie — estrogen, progesteron, męskie — testosteron), pobudzają i regulują rozwój narządów płciowych, obok ewidentnych osobniczych zmian somatycznych, powodują zmiany umysłowe i psychiczne w okresie dojrzewania. Hormony te stymulują ośrodkowy układ nerwowy, który kieruje i utrzymuje popęd płciowy, oraz steruje całym złożonym zachowaniem seksualnym. Dopiero na poziomie popędu płciowego rozwijają się pod wpływem środowiska społecznego wszystkie uczucia między osobnikami obu płci — przywiązanie, miłość, przyjaźń. Ale popęd seksualny stymuluje również zachowania konfliktowe w okresie dojrzewania. Dzieje się to wskutek nie w pełni kontrolowanej dominacji analizatora emocyjnego nad rozwojem analizatorów gnostycznych. Dopiero kiedy czynność ośrodków emocjonalnych mózgu, działających pod wpływem hormonów, zostaje zrównoważona przez czynności gnostyczne, stosunki między jednostkami a jej najbliższym otoczeniem zaczynają układać się harmonijnie<sup>14</sup>. Jak zatem z tego wynika, hormony płciowe odgrywają niebagatelny rolę w różnych aspektach zachowania się seksualnego i społecznego.

W rozmaitych analizach, których podejmują się przedstawiciele nauk biologicznych zachowania seksualne człowieka oglądane są przez pryzmat moralności. Jest to pole dla efektywnych rozważań, ponieważ w istocie sfera seksualnych zachowań człowieka bywa z jednej strony podatna na chłodne rozpatrywanie w kategoriach biologicznych, z drugiej zaś, przynajmniej w kulturach o dłużej tradycjach, jest silnie moralnie oceniana.

Klasyk biologistycznego traktowania człowieka i jego zachowań seksualnych stało się stanowisko Desmonda Morrisa wyrażone w jego kontrowersyjnej i głośnej pracy pod znamienym tytułem *Naga małpa* (*The Naked Ape*). Już w samym tytule określa autor zajmowany przez siebie punkt widzenia. Z tych pozycji problem ewolucji człowieka i jego zachowania jako organizmu tłumaczy dokładnie tak, jakbyśmy mówili o wszystkich wprawdzie, ale zwierzętach. Dokonując analizy zachowań seksualnych Morris stosuje szczególnie obiektywistyczne metody opisu, polegające na charakterystyce fizjologicznych zmian w organizmie, z wyliczeniem np. ilości uderzeń serca w trakcie aktu płciowego oraz opisem procesów zachodzących w poszczególnych narządach. Oczywiście trudno mu zupełnie ominąć sferę moralną, co udało się wtedy, gdyby można człowieka zredukować w pełni do poziomu zwierzęcia. Morris jednak stosuje tu pewien mało wyszukany zabieg — używa do tego terminu „moralność biologiczna”, zastrzegając, że jest zoologiem i nie może, mówiąc o seksualnych zachowaniach człowieka, wypowiadać się jako moralista. Otóż z jego punktu widzenia istnieje dobro i zło moralne (w ramach „moralności biologicznej”), których miarą są sukcesy lub klęska populacji. Gdy wzorce zachowań seksualnych przeszkadzają reprodukcji, to są to tendencje niezdrowe

<sup>13</sup> Por. S. Levine: *Zróżnicowanie płciowe mózgu*. W: *Psychofizjologia*, op. cit., s. 290.

<sup>14</sup> Por. *Czynności rozwoju człowieka. Wstęp do ekologii człowieka*. Red. N. Wolański. Warszawa 1981, s. 237.

biologicznie, zatem złe. „Zakonnicy i zakonnice, zatwardziali starzy kawalerowie i stare panny oraz permanentni homoseksualiści — z punktu widzenia reprodukcji — lud mi nienormalnymi. Społeczeństwo dało im życie, oni jednak nie odwzajemnili mu się tym samym”<sup>15</sup> — pisze Morris — i „z punktu widzenia reprodukcji” ma niewątpliwie rację.

Oczywiście raczej Morrisa można postrzegać słusznie jako ograniczone i wywiezione w linii prostej od Spencera, ale jest faktem, że nie można na ich nie dostrzegać. Wprawdzie oceny *stricte* moralne poszłyby w kierunku opisu ludzi, o których mówi Morris (naturalnie zależe nie od systemu przyjętych wartości moralnych) jako ludzi — powiedzmy — niemoralnych”, w miejsce „nienormalnych”. Dotyczyłoby to zapewne, przynajmniej w znanej nam najlepiej kulturze, dewiacji seksualnych.

Homoseksualizm, jako zachowanie odmienne, jest chętnie potępiany obyczajowo i moralnie, a jego dyskredytacja zyskuje coraz to przedziwne uzasadnienia. Jeśli jednak przyjmiemy, co na przykład sugeruje S. Levine, pisząc, że „u ludzi zachowanie homoseksualne (...) może być tak samo zasadnicze od tego, pod wpływem jakich hormonów znajdował się organizm podczas rozwoju układu nerwowego”<sup>16</sup>, to zapewne zachowania takie muszą zyskać odmienne kwalifikacje moralne. Oczywiście, można sformułować argument, że zachowania te mają równie charakter nabyty i zależą zatem od wiadomych ludzkich wyborów, a wówczas można je oceniać ujemnie moralnie. Badania prowadzone na ludziach odosobnionych (wizjach) wskazują na fakt istnienia substytucyjnie seksualnej — kierowania popędu seksualnego na osobnika tej samej płci u osób, które skądinąd uważają się za heteroseksualne. Ocena moralna takich zachowań dokonywana przez ludzi, którzy je praktykują, jest oczywiście inna od tej czynionej „z zewnątrz”, spoza środowiska odosobnionego. Marek Kosewski, badający owe zagadnienia w polskim więzienictwie, opisuje np., iż przeważająca większość kobiet-więźnierek utrzymuje kontakty seksualne ze współwięźniarkami, nie przyznając się partnerkom w ogóle do swoich kontaktów z nimi czyżniami i stara się im wmówić, że „zainteresowania kobietami przejawiały się jej na wolności i to, co czyni teraz, nie jest wynikiem nienormalnej sytuacji”<sup>17</sup>. Ocena moralna takich nabytych zachowań homoseksualnych może być drastycznie negatywna, ale gdy spojrzeć się na nie z punktu widzenia pewnej wiedzy, którą artykułuje Wolfgang Wickler (choć nie dotyczy ona reakcji homoseksualnych akurat, lecz może na jej podstawie do takich odnieść), zapewne ma szansę być poddana poważnemu złagodzeniu. Wspomniany autor w swojej książce *Czy jesteście my grzesznikami? (Sind wir Sünder? Naturgesetze der Ehe)*, wydanej w 1969 roku zauważa, że akt seksualny poza swoją funkcję prokreacyjną odgrywa też rolę konstruktora w życiu kobiety i mężczyzny, a nie np. Wickler uważa, że (wbrew oficjalnej doktrynie Kościoła) pozaprokreacyjne stosunki małżeńskie są zgodne z naturą, której to naturze nie należy przeciwstawiać jakiegokolwiek moralności<sup>18</sup>. Jeśli zatem zachowania seksualne mają zaspokajać naturalne potrzeby w życiu jednostki-

<sup>15</sup> D. Morris: *Naga Matka*. Warszawa 1974, ss. 131-132.

<sup>16</sup> S. Levine: *Zródnicowanie płciowe mózgu*, op. cit., s. 292.

<sup>17</sup> M. Kosewski: *Ludzie w sytuacjach pokusy i upokorzenia*. Warszawa 1985, s. 144.

<sup>18</sup> Por. W. Wickler *Czy jesteście my grzesznikami?* Warszawa 1974, ss. 320-329.

niczej, to w innym wietle jawi si zacznie homoseksualizm nabyty, wywołany ekstremaln sytuacj niemo liwo ci realizacji zachowa heteroseksualnych. Zachowania ludzkie zostaj w tym przypadku, przynajmniej u cz ci osobników, przeorientowane.

O czym wiadczy zasygnalizowane powy ej zjawisko? W warstwie, która nas interesuje — o tym, e pop d seksualny, który jest dziełem natury (tj. biologicznego funkcjonowania ludzkiego organizmu), nie jest łatwy do stłumienia (Freud miał zatem racj , e trudno o jego przecenienie) i potrafi działa w sposób zgoła niestereotypowy. Poniewa za nasze zachowania, w olbrzymiej swojej cz ci zwi zane z faktem rozdzielnościowo ci gatunku, posiadaj tak e odniesienia seksualne, zatem istniej jakie normy post powania, które musz da si wyprowadzi ze stereotypu ludzkich zachowa seksualnych, a które wpływaj nast pnie na ró norodne (zmiennie) sposoby ich moralnego potraktowania. Współcze nie zagadnienie zachowa dziedzicznych bada dogł bnie genetyka człowieka, Jednoznacznie konstatuje ona, e geny dziedziczone po rodzicach steruj organizmem, determinuj c w znacznym stopniu jego budow , a zatem i odpowiadaj za konstrukcj systemu nerwowego, zarz dzaj c jego wewn trznymi obwodami, jego chemi i tempem wzrostu. Na tej podstawie twierdzi si , e geny s czynnikiem steruj cym zachowaniem osobnika w zakresie inteligencji i sposobów reakcji na okrelone bod ce.

W swojej cytowanej ju tu pracy *O naturze ludzkiej*, Wilson powołuje si na szereg rezultatów bada nad genetycznymi podstawami zachowa ludzkich. Pisz e on: „... istniej przekonuj ce dowody na rzecz tego, e znaczna cz zmiennie ci zachowania si człowieka wywodzi si z odmiennie ci wyposa enia genetycznego ludzi. Nie ma w tpiwo ci co do tego, e istniej mutacje, które wpływaj na zachowanie si . Je li idzie o zmiany w chemicznym składzie genów lub strukturze i uło eniu chromosomów, zidentyfikowano trzydzie ci takich, które maj wpływ na zachowanie si , poniewa jedne z nich wywołuj zaburzenia neurologiczne, inne za powoduj upo ledzenia inteligencji”<sup>19</sup>.

Istniej , wła ciwie niepodwa alne dzi , argumenty dotycz ce dziedziczenia pewnych anomalii psychicznych, co wiadczy o zdeterminowaniu niektórych chorób sfery psyche — biologii . E. S. Gershon i R. O. Rieder podkre laj fakt, e na pierwsze dowody uwarunkowa biologicznych tych chorób natrafiono ju w pocz tku naszego stulecia, gdy zauwa ono, e zarówno schizofrenia jak i psychoza maniakalno-depresyjna wyst puj rodziennie<sup>20</sup>. Badania dotycz ce genowego uwarunkowania schizoidii oraz schizofrenii (Kallman 1938, Heston 1970) wykazuj , e skupienie przypadków tych schorze u osobników spokrewnionych znacznie przekracza przeci tn cz sto obserwowan w danej populacji. Bli ni ta monozygotyczne, nawet kiedy wychowywane bywaj oddzielnie, wykazuj uderzaj c zgodnie , je li idzie o wyst powanie anomalii psychicznych powy szego typu. W tej sytuacji problemem pozostaje rozpoznanie, czy stan schizoidalny i predyspozycje do schizofrenii s warunkowane tym samym genotypem, oraz jaka para genów i o jakim charakterze

<sup>19</sup> E. O. Wilson: *O naturze ludzkiej*, op. cit, s. 74.

<sup>20</sup> Por. E. S. Gershon, R. O. Rieder: *Choroby psychiczne i mózg*, „ wiat Nauki” („Scientific American”), wyd. polskie. Nr. Specj. 11(15) 1992, ss. 96.

decyduje o zachorowalności<sup>21</sup>. Je li idzie natomiast o stany depresyjne, to wspomniani ju Gershon i Rieder twierdzą, że decyduje o nich w znacznym stopniu układ hormonalny. Pisz ci autorzy: „kortyzol, hormon wydzielany przez korę nadnerczy, jest najważniejszym związanym z reakcją na stres steroidem w krwioobieg człowieka. U wielu pacjentów w głębi depresji stwierdza się chronicznie podwyższony poziom kortyzolu we krwi, co nasuwa podejrzenie, że istnieje nieprawidłowość w układzie regulacji tym wydzielanie tego hormonu”<sup>22</sup>.

Je zachowania ludzkie, które poddawane są ocenom moralnym, nie zawsze wiążą się ze swobodnym, wiadomym wyborem człowieka świadczym i inne, niekoniecznie związane z genetycznymi argumenty. Ustalono np., jak wielki wpływ na organizm, z punktu widzenia patologii indywidualnej i społecznej, ma poziom w nim litu (podobne oddziaływania zarejestrowano także w odniesieniu do magnezu). Okazuje się, że braki tego pierwiastka w organizmie — o czym pisze Julian Aleksandrowicz — powodują ucieczkę w pijactwo, narkomanie czy mierz samobójstwa. W końcu lat siedemdziesiątych Zespół Komisji Ochrony Zdrowia społecznego PAN w Krakowie podjął próby leczenia litem zarówno narkomanów jak i młodocianych przestępców oraz recydywistów<sup>23</sup>. Lity jest dzisiaj stosowany jako lek w psychiatrii.

Wiadomo także, że istnieją sytuacje, które powodują powstanie moralnych kwalifikacji czynów ludzkich, gdy jest zupełnie ewidentne, że czyny te posiadają swoje podłoże fizjologiczne, a nawet znany jest ich fizjologiczny mechanizm. Głód i pragnienie mogą pobudzić człowieka do działań niedozwolonych, nie akceptowanych moralnie przez innych, to nie akceptowanych przez samego człowieka, który działania takie podjął. Determinowały je określone procesy zachodzące w organizmie (je pominiemy już ewidentne stany choroby, z których np. zespół Kleinego-Levina charakteryzuje się wilczym głodem, a czasem nadpobudliwością seksualną objawami charakterystycznymi dla pewnych uszkodzeń mózgu uczestniczących w regulacji funkcji seksualnych i wydzielaniu hormonów płciowych, oraz głodu, a także i snu itd.)<sup>24</sup>. Je li idzie np. o sam głód, to jego mechanizm, według Stanisława Kozłowskiego, wygląda w skrócie następująco: zmniejsza się wydzielanie różnych hormonów, pociągając za sobą liczne zmiany metaboliczne, np. w tkance tłuszczowej. Zwiększa się aktywność układu adrenergicznego, obejmującej współczulny i wegetatywny układ nerwowy i rdzenia oraz nadnerczy. Włókna współczulne unerwiają między innymi tkankę tłuszczową i w ten sposób. Pod wpływem impulsów nerwowych na ich zakończeniach wydzielany jest w tych tkankach chemiczny mediator, przenoszący pobudzenia na unerwione komórki — noradrenalina. Przez pobudzone jednocześnie komórki rdzenia nadnerczy wydzielana jest adrenalina<sup>25</sup>. Ten skomplikowany, jak widać, zespół procesów zachodzących w organizmie jest niewątpliwym podłożem szeregu zachowań, które w ostatecznym rozrachunku są odpowiedzią organizmu na zakłóce-

<sup>21</sup> Por. Czynniki rozwoju człowieka. Wstępu do ekologii człowieka, op. cit., s. 93 i nast.

<sup>22</sup> E. S. Gershon, R. O. Rieder *Choroby psychiczne i mózg*, op. cit., s. 101

<sup>23</sup> Por. J. Aleksandrowicz: *Nie ma nieuleczalnie chorych*. Warszawa 1982, s. 251.

<sup>24</sup> Por. P. Raths: *Między snem a dniem*. Warszawa 1985, s. 142.

<sup>25</sup> Por. S. Kozłowski: *Granice przystosowania*. Warszawa 1986, s. 190.

nia homeostazy. Zawile problemy moralne, zwi zane z czynami wywodz cymi si w prostej linii z poczucia głodu, posiadaj swoje uwarunkowania w biologii. Przytoczmy tu wielce pouczaj cy, cho drastyczny przyklad, który w latach siedemdziesi tych odbil si w wiecie szerokim echem. Otó 12 pa dziernika 1972 roku samolot, którym udawala si z Montevideo do Santiago de Chile dru yna urugwajskich rugbystów, zagin ł w Andach. Poszukiwania zostały przerwane po dziesi ciu dniach z powodu ywionego przekonania, e w warunkach, w których mogliby znale si ewentualni uratowani pasa erowie samolotu, nie mieliby oni ju szans prze ycia. Okazalo si jednak, e szesnastu ludzi prze yło w ród niegów najwyszych gór dwa miesi ce, pomimo e do ich dyspozycji znalazły si jedynie niewielkie ilo ci czekolady i kilka butelek wina. Prze yli, bowiem podj li najbardziej dla nich karkołomn decyzj moraln — spo ywania mi sa ludzkiego, które pochodziło z ciał zmarłych współtowarzyszy katastrofy<sup>26</sup>. W wiadomo ci moralnej zdecydowanej wi kszo ci społecze stw cywilizowanych zakaz spo ycia mi sa ludzkiego stanowi swoiste tabu. Jak zatem silne bod ce musiały powodowa lud mi, by zostalo ono złamane? Ludzie ci, w przeciwie stwie do tych, którzy nie zdecydowali si na akt kanibalizmu — zachowali ycie. Jak ocenia moralnie ich post powanie? Zapewne najłatwiej przyj , e doszło tu do wyboru mi dzy wi kszym a mniejszym złem. Je liby tak potraktowa zdarzenie, to zło jest tu okre lone jednoznacznie jako naruszenie tabu, ale „po cichu” uznaje si , e mier byłaby złem jeszcze wi kszym, zatem pewnemu złagodzeniu ulegn kwalifikacje negatywne czynu ze wzgl du na to, e był on odpowiedzi organizmu na stan potrzeb biologicznych. Czy jednak zawsze nasze biologicznie determinowane stany, uzewn trzniaj ce si w sposobach zachowa , podlegaj owej „mi kkiej” kwalifikacji wła nie dlatego, e s „biologiczne”?

Agresja wszak jest naturaln reakcj organizmu wyrastaj c na podło u hormonalnym i jest ona wszechobecna w wiecie ludzkim. Ujawnia si tak e w sprzeczno ciach uchodz cych za wybitnie pokojowo usposobione, takich jak Eskimosi czy Arapesze z Nowej Gwinei<sup>27</sup>. Niezale nie od tego jednak, jak przyjmie si koncepcj genezy agresji, je li w wyniku rezultatów bada naukowych stwierdza si , e jest ona wrodzona gatunkowi ludzkiemu, musi ten fakt mie doniosłe znaczenie dla ludzkich zachowa w wymiarze i indywidualnym, i społecznym. Nie ma chyba potrzeby, by explicite formułowa my l, e wszelkie przejawy agresji, czy to wyra onej wprost, czy zrytualizowanej, s społecznie ocenizowane i znajduj wyraz w ró norodnych kwalifikacjach, głównie moralnych i prawnych, a niecz sto s „rozgrzeszane”, cho wiadomo, e np. frustracja — stan spowodowany czynnikami uniemo liwienia czy utrudnienia, mo e wywoła agresj . Agresja objawia si aktywno ci , ale wiadomo równie , e bierno w niektórych przypadkach tak e mo e zosta poddana moralnemu os dowi. S to sytuacje, gdy „ilo bod ców pobudzaj cych, które dochodz do narz dów wykonawczych jest tak du a, e

<sup>26</sup> U nas obszerne fragmenty ksi ki Piersa Paula Reada pt. *Ocaleni*, spisanej na podstawie relacji tych, którzy prze yli, drukował tygodnik „Literatura” w numerach ukazuj cych si pomi dzy 21 lutego — 25 kwietnia 1974.

<sup>27</sup> Por. Eibl-Eibesfeld: *Milo i nienawi* , op. cit., ss. 77-84.

wyklucza jakkolwiek organizację czynności — pisze J. Reykowski. Mówimy wówczas, że ktoś „wrosł w ziemię”, czy „zapomniał języka”<sup>28</sup>. Jeśli stany te spowodowały np. jakie szkody, choćby tylko moralne, to będą siły rzeczy poddane moralnej dyskredytacji, a oceniający nie muszą analizować ich rzeczywistych przyczyn, nawet gdy się ich domyślają. Można sobie wyobrazić fakt, jak wielkie dylematy moralne, a jeszcze większe w sferze jurysdykcji, związane mogłyby być z uznaniem np., że istnieje wrodzone skłonności, spowodowane przekazem genetycznym (niekorygowalne społecznie), do pospolitych przestępstw, czy np. że aktywność szyszynki bezpośrednio wpływa na zapotrzebowanie organizmu na alkohol.

Kiedy już dotykamy zagadnienia powiązanych z sferą moralną przemian na poziomie struktur biologicznych organizmu, zwróćmy jeszcze uwagę na to, o czym pisał w latach siedemdziesiątych Hoimar von Ditfurth, profesor psychiatrii i neurologii uniwersytetu w Heidelbergu, autor interdyscyplinarnych księzek o człowieku, które przyniosły mu wiatowy rozgłos. Otóż wyraził formułował on myślenie, że nasze przeżywane nastroje i ich wahania nie zawsze są inspirowane przyczynami psychologicznymi. Bywają one także rezultatami czynników endogennych. Zły humor np. niekoniecznie rodzi się w wymiarze przeżywania i jest wynikiem doświadczeń psychologicznych, lecz równie często jego źródłem są „niepożądane wiadomości biologiczne”. A sytuacja taka ma miejsce również w odniesieniu do subiektywnego przeżycia szczęścia, którego powód nie zawsze bywa dla nas jasny i nie zawsze możemy wskazać na zewnętrzne jego przyczyny, by następnie umiejscowić je w wymiarze psychologicznym „Takie ulotne przeżycie bezpodstawnego uczucia szczęścia — pisał Ditfurth — ma swój odpowiednik także w podłożu biologicznym. Jest nim najwidoczniej osignięcie — zawsze krótkotrwałego — stanu szczególnie udanego, szczególnie harmonijnego zestrojenia się wszystkich vegetatywnych funkcji własnego ustroju”<sup>29</sup>. W sposób ewidentny mówi się tu zatem o szczęściu, o doznaniu szczęścia. A wiemy przecież, że problematyka szczęścia jako podstawowego dobra moralnego zdominowała bez reszty nurt eudajmonistyczny w etyce. Skojarzenia są tu więc jednoznaczne ponad wszelką wątpliwość.

Można oczywiście podać szereg innych przykładów, wiadczych o zawiłych związkach (róznych zresztą) pomiędzy człowiekiem jako organizmem biologicznym i wynikającymi stąd jego zachowaniami — a sferą moralności. Chcemy tu podkreślić do oczywisty fakt, że człowiek nie może się uwolnić od swojej biologii i w ogóle od determinacji biologicznych i że nie ma racji poglądy wywiedzione przez bogatą tradycję antynaturalistyczną, że człowiek jest jedynie akcydentalnie biologiczną istotą, podczas gdy jego człowieczeństwo naprawdę wyznaczają inne, pozabiologiczne jego charakterystyki. Nie chcemy tu naturalnie powiedzieć, że skoro biologia jako determinuje ludzkie zachowanie — determinuje ona nieodwołalnie ludzką moralność. Chodzi raczej o to, aby dostrzec, że biologiczne determinanty określają w pewnym stopniu działanie sfery moralnej i, aczkolwiek wytyczają jej granice, to nie wytyczają treści i form regulacji moralnych — te są z pewnością ci uwarunkowane czynnikami o charakterze społecznym. Nie zmienia to jednak faktu,

<sup>28</sup> J. Reykowski: *Eksperymentalna psychologia emocji*, op. cit., s. 57.

<sup>29</sup> H. Ditfurth von: *Duch nie spadł z nieba*. Warszawa 1981, ss. 390-391.

e cho — jak si twierdzi — faktycznym terenem moralno ci s obszary „biologiczno-deterministycznych luzów”, to pewne zachowania, które z powodzeniem mog by kwalifikowane jako moralne, wywodz si wprost z naszej „istoty” biologicznej. Je li kto twierdziłby na przykład, e jest wiadome, i strach stanowi efekt działania adrenaliny, lecz e wra liwo moralna nakazuje człowiekowi pokonywa strach i nie pomoc ton cemu, to kiedy odwołamy si do wspomnianego ju R. Dawkinsa, autora gło nej ksi ki *Samolubny gen*, fakt ten ukaza si mo e w innym wietle, interpretowany tak, e owa „wra liwo moralna” jest niczym innym jak instynktem nakazuj cym działanie „w imi ” przetrwania gatunku. Co wi cej, instynkt ten—nieu wiadomiony, nabiera eufeministycznych charakterystyk i przenoszony zostaje, na mocy wła ciwej ludzkiemu my leniu tendencji do idealizacji, na sfer rzekomo „czystej”, nie ska onej biologii moralno ci.

Tradycyjnie ujmowane konflikty, czy zderzenie si determinant biologicznych i moralnych stan musz dzisiaj tak e w nowym wietle rezultatów współczesnych nauk biologicznych. Formułuj c tak swoje przekonanie nie w tpimy, e człowiek jest twórca moralno ci w ramach tego, co stanowi jego gatunkowy wyró nik — kultury, i e jest tak jak ujmuje to Kunicki-Goldfinger, gdy pisze: „Ostatecznie, cały dotychczasowy imponuj cy sukces gatunku *Homo sapiens* zawdzi cza on wła nie, wynikaj cemu wprowadzie z wyposa enia biologicznego, ale uniezale niaj cemu si od ewolucji biologicznej, przekazowi pozagenetycznemu, kulturowemu. Proces ten rozpocz ł si ju par milionów lat temu, gdy praludzie zacz li sporz dza pierwsze prymitywne narz dzia kamienne”<sup>30</sup>. Jednak z punktu widzenia współczesnych rezultatów wiedzy biologicznej mo na na pewno sensownie rozpatrywa nawet tak wył cznie ludzkie (bo nie istniej ce w wiecie zwierz cym) sposoby reakcji na wiat — jak moralno . Współczesna etyka, je li chce jako wiedza o moralno ci, zbli y si maksymalnie do prawdy o niej, musi zjawiska moralne traktowa co najmniej komplementarnie, nie przeocza j c faktu, e człowiek — istota społeczna — jest tak e istot biologiczn . Wprawdzie jest człowiek istot rozumn —i w zwi zku z tym odmienn od wiata istot zwierz cych, a zatem jego zachowania nie mog by rozpatrywane tylko w kategoriach biologii. Ale równie nie mog one pozosta tłumaczone i obja niane poza obszarem determinacji biologicznych. Wszelka prawda o człowieku jest zawsze ogromnie zło ona; by j posi , nale y czerpa informacje z interdyscyplinarnych rezultatów przyrodznawstwa, wzboganych o gł bok i nieskr powan refleksj etyków.

Na zako czenie niech wolno b dzie sformułowa propozycj posiadaj c cechy hipotezy roboczej. Otó bior c pod uwag wszelkie powy ej odnotowane zwi zki sfery somatycznej z zachowaniami moralnymi, by mo e rozwa ania nad tymi zagadnieniami dałoby si okre li mianem „fizjologii moralno ci”. Byłaby to naturalnie propozycja terminologiczna koresponduj ca z takimi, przyj tymi w etyce nazwami dyscyplin, jak psychologia moralno ci czy socjologia moralno ci. Wspomniany termin „fizjologia moralno ci” okre lałaby ogólnie wszystkie te przemyslenia, które skupiaj si czy to na realnych (naukowo potwierdzonych) czy domniemanych zwi zkach czynno ci organizmu ze sfer zachowa , mniej lub bardziej ewidentnie odnosz c si do moralno ci.

<sup>30</sup> W. J. H. Kunicki-Goldfinger *Znik d donik d*. Warszawa 1993, s. 256.